Rok IV. We Lwowie 25. marca 1898. Nr. 6.

GAZETA HANDLOWO-GEOGRAFICZNA

Organ Polskiego Towarzystwa Handlowo-Geograficznego we Lwowie,

dwutygodnik, poświęcony sprawom wychodztwa i kolonizacyi oraz handlu i przemysłu polskiego

Wychodzi 10-go i 25-go w miesiącu.

Warunki prenumeraty:

W państwie austro-węgierskiem rocznie **3** zł., półrocznie **1** zł. **50** ct. We Francyi, Włoszech, Brazylii rocznie **10** półrocznie **5** franków w Niemczech rocznie **7**, półrocznie **3** marki **50** fenig.; w Anglii rocznie **8** półrocznie **4** szylingi; w Stanach Zjednoczonych Północnej. Ameryki rocznie **2** półrocznie **1** dolar; w Królestwie Polskiem i Rosyi (w kopercie) rocznie **8** półrocznie **4** ruble. — Numer jeden kosztuje **15** ct. — Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą **15** ct. od wiersza trójszpaltowego petitem.

Prenumeratę najlepiej wysyłać wprost do Administracyi pisma. — Zastępstwa Gazety Handlowo-geograficznej znajdują się *W Londynie 3 Devizes Str. Hoxton*, Jan Kolano; *w Bukareszcie Strada Bisericei Enei 7*, E. Strzembosz; *Oberhausen* (Rheinlan. F. Rostkowski; *w Chicago Ill 49 Emma Street*, Stefan Hewell; *w Kurytybie* (Parana) *Rua Serrito 24*, Lucian Sztencel. *W św*) *Mateuszu* (Parana) J. O. Flizikowski; *w Blumenau* (St. Catharina), J. Walkowski; *W Porto Alegre* (Rio Grande do Sul) F. B. Zdanowsk i

Adres dla wszelkich przesyłek: **Redakcya „Gazety handlowo-geograficznej" we Lwowie (Lemberg-Austria) ul. Akademicka 8**

Oburzająca sprawa.

Wstrząsającą wieść przyniósł w tych dniach telegraf z poza sinego Oceanu z Ameryki północnej. W sprawie szeryfa z Pensylwańskiego pow. Luzerne, Martina i 65 jego zbirów oskarzonych o sprawienie rzezi w Lattimer. Pa. zapadł wyrok *uniewinniający wszystkich oskarzonych*.

Niepodobna wobec tej wieści nie wyrazić najżywszego, najboleśniejszego oburzenia.

Fakt, który dał powód do procesu, zakończonego tym haniebnym wyrokiem, znany jest dobrze naszym Czytelnikom. Pisaliśmy o nim parokrotnie. D. 10 września r. z. szeryf Martine z tłumem uzbrojonych w winchesterówki *deputiés*, wyszedł na spotkanie gromady bezbronnych strajkierów, przeciągających w spokoju, a bez prowokacyi drogą publiczną przez Lattimer i sprawił im straszną rzeź. Dwudziestu strajkierów zabito, pięćdziesięciu poraniono. Strzelano do nich, jak do dzikich zwierząt, dobijano leżących, posyłano kule uciekającym w plecy i w pięty. Rzeź słowem była ohydna, zwierzęca. Czemu tych ludzi mordowano? Bo byli strajkierami, a p. Szeryf pozostaje w służbie właścicieli kopalń węgla. Czemu się nad nimi znęcano? bo to *foreigners* Polacy, Słowacy i Litwini, a p. szeryf ma szczęście być cywilizowanym Amerykaninem pochodzącym z krwi anglo-saskiej.

Fakt ten wywarł straszne wrażenie. Uczciwa opinia oburzyła się w sposób niesłychany i słusznie napiętnowała zbrodniarzy.

Nikt ich początkowo nie śmiał bronić, nawet gadzinowa prasa, pozostająca w służbie bogaczy węglowych. Pod grozą opinii, wytoczono mordercom proces karny. Opinia amerykańska mówiła: — Wszędzie zdarzyć się może zbrodnia, gwałt, nadużycie, ale przekonacie się, że w tym kraju umieją karać zbrodnie.

Dnia 4 marca r. b. rozpoczął się wreszcie w Wilkes-Barre proces przed przysięgłymi. Trwał on pięć tygodni i nietylko stwierdził całkowicie pierwotne oskarzenie, nietylko w niczem nie osłabił winy sprawców zbrodni i nie potwierdził ich wykrętnych tłumaczów, ale przeciwnie roztoczył całą masę szczegółów ohydnych wstrząsających, dowodzących, że zbrodnia była spełnioną na zimno, z rozmysłem, z dziką nieludzkością.

W takich warunkach zapadł wyrok uniewinniający.

Do zbrodni ohydnego przelewu krwi, dodano czyn niemniej wstrętnej niesprawiedliwości. Oba wołają o pomstę do nieba. Wprawdzie w życiu jedno złe często pociąga za sobą drugie, ale rzeczą ludzi uczciwych, ludzi światłych i cywilizowanych złe, gdy się raz zdarzyło ukarać, krzywdę naprawić, a nie grzęznąć coraz głębiej w nieprawość. Stany Zjednoczone chlubią się, że są krajem wolności, ogniskiem cywilizacyi, państwem liberalnych instytucyj, przeciwko despotyzmowi i gwałtowi politycznemu, przeciwko niesprawiedliwości i krwiożerczości podnoszą się w nich codzień głosy protestu. Dziś na ten kraj cywilizacyi i sprawiedliwości spadła z rąk sędziów w Wilkes Barre ciężka plama. Błoto hańby przywarło do sztandaru wolności, do sztandaru o srebrnych gwiazdach na tle błękitnem jak niebiosa. Kraj ten ma chyba dziś prawo zwać się krajem nieprawdy i niesprawiedliwości.

Niesprawiedliwość ta dotknęła przedewszystkiem naszych rodaków w Ameryce. Znając ich energię, nie wierzymy, ażeby dali za wygranę nawet wobec tak ciężkiej porażki. Ze swej strony rządy europejskie, których poddani padli ofiarą zbrodni w Lattimer, zapewne także pomyślą o obronie tych ofiar.

Tak, czy inaczej, sprawę nie uważamy za skończoną.

Ciężkie położenie naszych braci w Ameryce rozumiemy. Artykuł następny, napisany przez osobę gruntownie znającej stosunki amerykańskie, wykazuje z ogólniejszego punktu widzenia przyczyny wypadków tego rodzaju, co lattimerski i w ogóle wrogiego obecnie usposobienia Ameryki dla obcych przybyszów. Tu raz jeszcze z całą siłą zaakcentować pragniemy nasze oburzenie z powodu wstrętnego bezprawia i pogwałcenie sprawiedliwości, nasze całe współczucie dla ofiar gwałtu.

Smutna prawda.

W ostatnich czasach w Stanach Zjedn. Półn. Ameryki, dokąd od lat płynęły tłumy europejskich biedaków, szukając poprawy losu, a w najgorszym razie kawałka chleba, którego im brakło w domu, nastąpiły pewne znamienne fakta.

Przed półtora miesiącem, w senacie Kongresu waszyngtońskiego uchwalono prawo, wzbraniające wstępu do Ameryki imigrantom, nie umiejącym czytać w jakimkolwiek języku. Przed sześciu miesiącami w Pensylwanii, szeryf, uzbroiwszy bandę deputies (pomocników), z zimną krwią sprawił straszną rzeź bezbronnym, spokojnie maszerującym po publicznej drodze strajkierom, Polakom i Słowakom, a w tych dniach sąd w Wilkes Bare sprawców tej rzezi uniewinnił.

Na pozór pomiędzy tymi dwoma faktami niema związku, faktycznie istnieje on i bardzo ścisły.

Senat waszyngtoński przyjął prawo, o którem wyżej, dlatego że pod pozorem pewnych wymagań cywilizacyjno-wychowawczych, chciał zatamować znacznej większości niepożądanego cudzoziemskiego proletaryatu wstęp do Stanów Zjednoczonych. Szeryf pennsylwański, działając w interesie i pod wpływem kapitalistów amerykańskich, chciał pokazać i pokazał cudzoziemskiemu „motłochowi“, że jeśli ośmieli się stać niedogodnym pracodawcom, może łatwo zostać, już po przybyciu do Ameryki, wyjętym niejako z pod prawa.

W obu wypadkach jestto akcya wroga biednym i ciemnym *foreigners* (cudzoziemcom). Tu przejawia się w formie prawa, tam w postaci bezprawia, tu i tam z jednego płynie źródła.

Rzecz ta zbliska obchodzi amerykańskich Polaków, zastanowić się nad nią wypada.

Pomijam względy moralne. Mniejsza o to, czy z nazwą i sztandarem kraju wolności, który miał być schroniskiem uciśnionych, — a dziś ucisk ekonomiczny równie chyba ciężkim, jak dawniej polityczny, — godzi się tamowanie doń dostępu biedakom... Pozostawiam na uboczu całą moralną ohydę czynu szeryfa i wyroku sądowego z Pensylwanii.

Idzie mi o co innego, o społeczną przyczynę rzeczy.

W gruncie, wbrew wszelkim pozorom, leży ona *w stosunkach ekonomicznych.* W ogóle, w naszej epoce, w społeczeństwie o ustroju kapitalistycznym, racye ekonomiczne głębsze i donioślejsze mają znaczenie, aniżeli kiedykolwiek, tem bardziej jest to pewnikiem w Ameryce. Kto zna stosunki północno-amerykańskie, zgodzi się, że źródłem ruchu przeciw cudzoziemcom nie jest tam, ani nie może być nienawiść narodowa lub rasowa, tem więcej różnice religijne lub polityczne. W Ameryce szanuje się każde przekonanie czy religię, a z każdego, jakkalwiek jego narodowość, chce się mieć przedewszystkiem korzyść. *Business* to grunt stosunków. Zresztą Amerykanin pamięta dobrze, iż to obcy przybysze zrobili Stany Zjednoczone tem, czem są one obecnie. Bez obcych Unia amerykańska nie liczyłaby dziś milionów ludności, i nie byłaby »wartą« miliardów. To też dotąd, dopóki obcy przysparzali bogactwa krajowi, dopóki mu byli potrzebni, czy to jako rolnicy i pionierzy na niezaludnionych i nieuprawnych obszarach, czy to jako robotnicy, szczególniej w ostatniej epoce gorączkowego rozwoju przemysłu, nie podnoszono przeciw nim żadnych zarzutów. Nie pytano, czy umieją czytać, byle tylko umieli pracować. Nie dowiadywano się, czy posiadają 15 dolarów na głowę, żądano tylko rąk. Co więcej, w chwilach potężniejszego ruchu produkcyjnego, gdy fabryki nadążyć nie mogły zamówieniom, a robotnik amerykański stawiał zbyt wysokie warunki, groził strajkiem, lub gdy go brakło zupełnie, sami magnaci przemysłowi starali się umyślnie ściągać do kraju tych samych cudzoziemskich, ciemnych i nędznych proletaryuszów, których teraz albo nie chcą wpuszczać do kraju, albo każą mordować jak dzikie zwierzęta.

Zkąd ta zmiana? Ztąd, że dziś obcy proletaryusz jest już kapitałowi amerykańskiemu niepotrzebny. Zamiast braku, istnieje teraz w Ameryce nadmiar tanich rąk roboczych. Emigrant przybywający do Stanów Zjedn. bez grosza, zamiast czynnikiem użytecznym, staje się ciężarem.

Fakt to na nieszczęście nie ulegający wątpliwości.

Gruntów do zajęcia bezpłatnie w Ameryce już niema, *homesteady* (nadziały rządowe) leżą w takich kątach, że ich brać nie warto. O rolnictwie bez zasobów myśleć nie podobna. Idzie więc biedak do fabryki lub kopalni. Dawniej był tam pożądany, dziś musi żebrać o robotę, a jeśli ją cudem dostanie, to za płacę głodową. Już od lat kilkunastu przemysł w Stanach Zjedn. przechodzi kryzys. Od r. 1893 nędza mas robotniczych, pozbawionych pracy, była straszna. Setki tysięcy ludzi cierpiały głód zarówno w wielkich miastach fabrycznych, jak i w górniczych obwodach. Niezawodne *panacea*, poleeane przez polityków, nie dały rezultatu. Dowodem r. *1897.* Należało się zgodzić, że Ameryka północna cierpi na nadprodukcyę przemysłową. Sfery kapitalistyczne przyszły do wniosku, że warunki ekonomiczne na zbytek imigracyi proletaryatu nie pozwalają, że istniejący już w Ameryce obcy proletaryat znosić można o tyle, o ile się ten da wyzyskiwać, jak bydło robocze.

Rezultat wiadomy: z jednej strony zatamowanie imigracyi ciemnych i biednych, co na jedno wychodzi, z drugiej brutalny, ohydny gwałt wobec *foreigners*, gdy w walce o chleb nie chcą być najbardziej upośledzonymi. I jedno i drugie czyni się w imię haseł cywilizacyjnych.

Te hasła nikogo nie złudzą. Prawdę należy wiedzieć i przyjąć trzeźwo.

Warunki te nie zmienią się prędko. Polacy razem z przedstawicielami innych narodowości, dostarczających Ameryce imigracyjnego proletaryatu, muszą się pogodzić z faktami. Nastąpił przełom. Emigrant polski, ruski czy słowacki, ciemny i bez zasobów, dawniej wart tyle co jego para silnych rąk, stracił wartość. Nie potrzebują go na targu amerykańskim. Co ciekawsze, a najsmutniejsze, to to, że przeciw ciemnemu, biednemu polskiemu przybyszowi ostro już występują w obawie, by im nie odebrał chleba, właśni jego bracia, dawniej w Ameryce zasiedzieli (patrz chicagowską *Gaz. Polską* p. W. Dyniewicza). W tem położeniu rzeczy, starać się trzeba, we własnym interesie biedaka, ustrzedz go od przykrych prób i rozczarowań.

Obowiązkiem naszym przekonywać młodszą brać, że Ameryka północna przestała już być krainą płynącą mlekiem i miodem, że w obecnych warunkach szukanie tam szczęścia i pomyślności jest najczęściej mrzonką, gotującą bolesne zawody.

H. Nagiel.

Polacy w Stanach Zjednoczonych Północnej Ameryki.

(Ciąg dalszy.)

Dziennikarstwo owe rzekome ósme mocarstwo jak się domyśleć można jest jawnogrzesznicą polityczną. Położenie tej kurtyzantki piśmiennictwa jest bardzo korzystne; płacą jej bowiem za milczenie i za mówienie. Pierwszą rzeczą powstającego dziennika jest zgrupować sforę reporterów o zdolnościach szpiegowskich. Reporter taki poza małemi wyjątkami o ile jest mało wykształconym o tyle natrętnym, ruchliwym, wszędobylskim, posiadającym masę wiadomości policyjnych. Jeśli już nie skłamać to przynajmniej nie przesadzać wszystkiego jest dla przeciętnego roportera niepodobieństwem. W najlepszym razie przesadza on dla własnego zysku przez robienie senzacyjnych, rozdętych, rozkawałkowanych wypadków z błachych i banalnych wydarzeń.

Dziennik taki wyśledziwszy grzeszki ludzi i grup mających co do stracenia, pod grozą zostania ich „l' enfant terrible“ każe siebie opłacać. Wynajmowanie się na usługi tego lub owego stronictwa jest innem źródłem dochodu.

Dzieniki o ile nie jest w zupełnej zależności od stronnictwa przedstawia zawsze sprzymierzeńca niepewnego, potrafi on bowiem w ostatniej stanowczej chwili nie tylko zaniechać usług na rzecz opłacającego go stronictwa lecz zaofiarować swe usługi stronictwu zwalczonemu i poczytanoby mu to za „zuchwałość“ tylko. Skoro dziennik zdoła zdobyć znaczniejszą liczbę odbiorców, to zyskuje trzecie poważne źródło dochodów z ogłoszeń i reklam drogo opłacanych. Najmniejszą i najniklejszą rubryką dochodów jest prenumerata. Oprócz dwóch dzienników, z których jeden ma milion a drugi $^3/_4$ miljona odbiorców reszta ma kilkudziesięciu do kilkuset tysięcy, tem. się tłomaczy taniość dzienników, gdyż cena i nie wyrównywa często wartości papieru na którym są wydrukowane. Znamiennym rysem amerykańskiego dziennika jett to, że usiłuje każdy z nich o ile możności być humorystycznym. Tu konstatuję tylko fakt a po wytłomaczenie jego sięgnę wówczas, gdy omawiać będę duchowy rostrój społeczeństwa amerykańskiego. Po za ogłoszeniami, i reklamami jest wypełniony niewyczerpaną nigdy kroniką sensacyjną, skandaliczną i kryminalną. Lepsze i poczytniejsze dzienniki usiłują wprowadzić obok tej i inną treść na łamy pisma treść zazwyczaj bagatelną, powierzchowną lecz za to bardzo różnorodną, bezładnie koło siebie zgrupowaną i obficie ilustrowaną.

Obok wizerunku prezydenta Unii przedstawionego w postaci świni, widnieje wizerunek profesora z mikroskopem mającego przedstawiać sobą w tej pozie wykonywanie mikroskopowe badania wody. Obok butów i parasola zbrodniarza będącego na porządku dziennym, można znaleść portret zmarłego muzyka, uczonego lub polityka zajmującego uwagę publiczną. Z jednokową drobiazgowością i bezmyśnością portretuje się tam i opisuje trzewiki, ucho, stopień rozchylenia stóp, śmiejące się usta i temu podobne niedorzeczne szczegóły tyczące się żony kandydata na prezydenta jak i szczegóły cielesne i toaletowe bohaterki najświeższego skandalicznego romansu. Jeśli trafi się zbrodniarz, który większy rozgłos pozyszcze czy przez zuchwałość, okrucieństwo lub wyrafinowanie swej zbrodni to można być pewnym, że każde banalne odezwanie się jego, każdy gest wszystkie epizody dochodzenia sądowego będą notowane i portretowane z drobiazgowością godną lepszej sprawy.

Tu zaznaczam tylko fakt tłómaczyć go będę poniżej. Duchowy nastrój większości społeczeństwa nosi charakter nerwowy, prosty wynik niszczących wzruszeń dostarczanych przez wyzyskowe przedsiębiorstwa handlowo-przemysłowe, żargonowo wyrażając się przez zapamiętałe geszefciarstwo. Dzięki temu pomimo sportów wszelkiego rodzaju, pomimo zamożnej skali życia i innych środków ratunkowych pomimo braku innych moralnych zgryzot i wielu innych przyjaznych okoliczności, społeczeństwo jest zwyrodniałe nie tyle pod względem mięśniowym może ile systemu nerwowego.

Ponieważ choroby nerwowe i żołądkowe są niemal powszechne, przeto istniejo cała powódź niedorzecznych anonsów ogłaszających cudowne panacea na te choroby. Jeśli jak mniema Dumolins typ anglosaski w Stanach Zjednoczonych odtwarza się w całej czystości, to zgodzić się z tem będzie można tylko w odniesieniu do pojęć prawno-państwowych i etycznych lecz nie będzie można tego powiedzieć o fizycznej stronie ludzi. Mała płodność dawniej tam osiadłych najjaskrawszym jest tego dowodem. Ten sam Anglik tak płodny u siebie w atmosferze społecznej i fizyograficznej Stanów staje się małopłodnym i przeobraża się rasowo. Według antropologa Pruner-Bey'a upodobnia on się już w drugim pokoleniu do typu czerwononoskórnego krajowca. Skóra schnie, system gruczołów ubożeje, dochodząc do minimum normalnej ilości, zabarwienie skóry u kobiet przekształca się w bladość u mężczyzn zaś przybiera brunatny kolor gliny. Czaszka się zmniejsza zookrągla lub staje się spiczastą, oczodoły zbliżają się do siebie i pogłębiają. Zagłębienie skroniowej kości zwiększa się, kość licowa i szczęki zwiększają się jak również mięsień żwacz lecz to ostatnie może tylko wskutek zwyczaju nieapetytnego żucia preparatu gumy i tytoniu. Paniculus adiposus (t j. tłuszcz podskórny) maleje, włos mięki i kędzierzawy staje się prostym i twardym. Takie są przeobrażenia fizyczne Anglika przedzierzgniętego w Amerykanina i znamiona cielesne tego ostatniego. To podscielisko psychopatyczne i kultura handlarska tłómaczy i składa się na to krzykliwe ubieganie się za efektem, tą teatralność, pretensyonalność, namiętność zwracania na siebie uwagi i wywoływanie podziwu jakie wywiera tam niemal we wszystkich formach życiowych. Każdy szczegół ubioru, afiszu, szyldu, wozu gmachu publicznego krzyczy do widza i słuchacza „patrz na mnie i podziwiaj mnie“.

Weźmy oto do ręki jeden z niezliczonych tygodników i miesięczników ilustrowanych i przejrzyjmy go dla przykładu. Kilkanaście stronnic ozdobionych kilkunastu pysznemi fototypjami jest zajętych opisem domowego życia Miss X., którą oprócz posiadania odnośnej ilości dolarów nic nie wyróżnia. O mało nie brak tam fotografi z czynności jej wykonanywanych na ustroniu, bo oto pierwsza fototypia przedstawia nam ją w gotowalni zawiązującej sobie obuwie; na rycinie tej przeciętny porucznik najdłużej by się zatrzymywał. Obecność w takich okolicznościach reportera chociażby nawet zaambarasowanego aparatem fotograficznym w cywilizowanym społeczeństwie raczej kompromitowałoby niż rozsławiało kobietę. Dalsze doskonałe ryciny przedstawiają nam ją w rannym stroju jak polewa kwiaty, karmi gołębie, jak w nowym już stroju spożywa śniadanie, następnie wiele razy jeszcze jak w rozmaitych strojach i teatralnych pozach przesiaduje w rozmaitych licznych swych zbytkownych buduarach. Rycerze pióra i myśli idą w ślady tej pustej próżnej i bogatej kobiety, bo oto dalej następuje cały szereg rycin tych rycerzy w pozach przy pracy, przy śniadaniu,

na spacerze, fotografie ich gabinetów, bicykli i inne niedorzeczności. Czy jest to kult czy profanacya kapłanów pióra nikt nie rozstzzygnie. Amerykanie jako parwieniusze cywilizacyi są jej bigotami ubiegającemi się o krzykliwe olśniewające formy cywilizacyjne mało troszczące się o ich rzetelną korzyść. Niema chyba nigdzie tyle dewocyjnych wyznań chrześcijańskich bez chrześcijanizmu i tyle instytucyj humanitarnych bez humanizmu co w Ameryce.

Podczas gdy ludzie z głodu i zimna nieraz na ulicach umierają, schorzałe mopsiki i koty są do kosztownych i wykwintnych schronisk zwożone w wytwornych pojazdach obsługiwanych przez dwóch ludzi w liberjach. Na wozie lakierowanym i pozłacanym widnieje napisany „cały przygodny traktat“ humanitarny. Widzowi mniej krytycznemu narzuca się refleksya „tu nawet koty mają raj ziemski“. Metody i zasady krzykliwej reklamy handlowej usilującej tandetę za doborowy wyrób sprzedawać zdemoralizowały tłum nie przyjmujący nic bez tej przyprawy i ogarnęły wszystkie dziedziny życia.

Czy to jest teatr małp, czy wyznanie religijne, czy polityk, czy lekarz wszyscy muszą się jednakowo zniżyć do mniej lub więcej pomysłowej reklamy tak ta potrzeba jest wychodowaną w społeczeństwie; jest to bowiem ojczyzna afiszów i reklamy. Jest coś spazmatycznego w reklamie amerykańskiej, jest jakaś egzaltacya nie zdrowa. Emocjonalna natura tłumu amerykańskiego, przez pijaństwo, niepewny byt nerwowo roztrojonego podatnego tem samem hipnozom, suggestjone, i tym podobnym symptomatom jak najlepiej nadaje się do zdobywania tanich tryjumfów przez reklamistów handlowych, politycznych i religijnych. Wszystkie reklamy apelują tam do małego, wykształcenia tłumu i do jego chorobliwej nadwrażliwośri. Do neurastemicznych objawów należy zaliczyć i to chorobliwe lubowanie się amerykańskiego ogółu sprawami policyjno-kryminalnemi. Kryminalism w życiu, kryminalizm w prasie, kryminalizm w teatrze, kryminalizm na afiszach, kryminalizm ubrany w szaty powieściowe kryminalizm niemal stały przedmiot rozmów prywatnych. W teatrach ludowych niema przedstawienia, gdzieby na scenie nie występował, policjant rewolwer lub nóż nie działał, nie było scenicznych morderstw gwałtów, wstrząsających katastrof uchodziłyby za pozbawione arystycznegz smaku i interesu. To też artyści tamtejsi przelicytowują się w nagromadzeniu jak największej liczby okropności w jak najkrótszym czasie. Jest to uznana formuła sztuki dramatycznej, którą z urąganiem logice i estyce gorliwie stosują. Olbrzymie afisze w nader wymownych rysunkach powiadają o treści nowych sztuk i krzykliwie zachęcają do odwiedzenia premiery bliźniaczo podobnej do swych poprzedniczek i tych sztuk które, ją zastąpią. Mało tego; wychodzą pisemka perjodyczne poświęcone szczegółowemu opisywaniu dokonanych zbrodni i wymyślania niespełnionych. Obok tego pewien rodzaj bardzo rozpowszechnionej literatury powieściowej we właściwy sobie płaski sposób tematy zbrodnicze obrabia. Jaka zaraza moralna przez to jest szerzoną nie jest dziś tajnem żadnemu wykształconemu człowiekowi. Trzeba widzieć z jaką niepohamowaną żądzą i w jak olbrzymiej liczbie zbiegają się tam ludzie na widok policjanta wkraczającego w swe funkcje. Nierzadko zdarza, że ochotnicy z amatorstwa zaofiarowują bezinteresownie swe usługi policyi celem ścigania i śledzenia więcej sensacyjnych zbrodni. Kiedy gdzieindziej w cywilizowanym świecie kał moralny sprzątany jest w ciszy i przez służące temu celowi organa, sam jest on roznoszony przez ogół który nim się lubuje i cacka. — To też kronika niemal codzienna zaświadcza, że kryminalizm u ogółu amerykańskiego znajduje się w stanie napięcia. w stanie energii położenia mówiąc językiem mechaniki, który za lada sprzyjającą okolicznością się wyzwala przyjmując kształty okrucieństwa i krwiożerczości. Owe znane amerykańskie lynch'e między innemi do tej kategoryi zjawisk zaliczyć należy. Niepodobna tych doraźnych niby sądów tłumu położyć na karb nałogu obyczajowego, gdyż aktorami ich są mniej lub więcej dawni przyby sze z Europy niepodobna też ich uniewinnić potrzebą bieżącą, gdyż sądy aż do zbytku odniosłyby się surowo do ofiar lynch'u. Owe lynch'e są to poprostu orgie okrucieństwa kryminalnego tłumu. Zastanawiającem jest że wedłng zestawień Desjardirs'a okazuje się, że procent lynch'ów wzrasta w stosunku do procentu normalnych rozpraw sądowych. Nigdzie pochopność do bójek, zaczepek i morderstw nie jest tak rowiniętą, jak na ziemi Stanów.

Po za tą newrozą mogącą zależnie od okoliczności płytkiego ciasnego samoluba przyprawić o paroksyzm egzaltowanego altruizmu lub tchórza zniewalać do zuchwałej odwagi odznacza ogół amerykański wulgarny hedonizm, żądza używania przeważnie cielesnego i zastosowana do tego nihilistyczna filozoficzna życia. Ta filozofia po zniżonej cenie z trudnością daje się sformułować. Jest to filozofia unicestwiająca wszelkie świętości będące dotąd w obiegu i brane za dobrą monetę, filozofja zacierająca wszelkie granice między dobrem i złem, ważnem i nieważnem. Wszystko co nie jest „money macking“ nie łez lecz śmiechu warte. Jest to filozofia przezierająca w tem zdaniu Pascal'a orzekającem: „tous les corp ensemble tous les ésprits ensemble et toutes leurs productions ne valent pas le moindre monvement de charité“. W myśl tego hedonizmu wulgarnego i tej filozofii godnej zblażowanego fryzyera nie znosi się żadnego tragizmu, wszystko musi być przyprawionem humorystyką. Godnem zaznaczenia jest w tem miejscu uderzający fakt, że upostaciowanie Stanów Zjednoczonych t. z. „uncle Sam“ jet przedstawionem nie poważnie jak np. jakaś „Germania“ lecz w formie komicznej karykatury. Przejawia się w tem rodzaj samolekceważenia, samowydrwienia. — W humorystyce tamtejszej niepoślednią rolę gra i stale występuje fantastyczny karykaturalny typ „yelow kid“, którym tłum amerykański ze szczególną lubością się napawa. Owy „yellow kid“ czczony jako ostatni wyraz mądrości życiowej może być uważany za nowokreowanego bohatera ludowego, jakim jest np. Cyd w Hiszpanii lub jaki Ilja Muromiec z ludowego eposu w Rossyi, będących wyrazicielami upodobań i ideałów ludowych danej epoki. Owy „yellow kid“ przedstawiony jest w postci odrażającego urwisa wypowiadającego cyniczno-błażeńskie maksymy.

Wyznania religijne, zaborcze, pragnące zdobywać wyznawców w propagandzie swej na gruncie amerykańskim przystosowując się do owego hedonizmu zniewolone są wyrzucić wszelką askezę pod grozą zupełnego niepowodzenia.

Propaganda religijna musi tam mieć charakter wesoły świecki, pieszczący zmysły nie przypominający niczem „memento mori“, jakiego „spania w trumnach“ lub czegoś podobnego. Tam typ duchownego wyrosłego ze stosunków amerykańskich raczej przypomina porucznika lekkiej kawaleryi, niżeli kontemplacyjnego moralistę. Nie mniej i postać propagandy religijnego nie nosi na sobie piętna apostolskiej ekstazy. Taki amerykański apostoł z pensyą tylu i tylu dolarów rocznie zapatrują się na swe zadanie jako na fach a nie jako na posłannictwo. Taki apostoł-najmita winien tylko posiadać pewną dozę wykształconia, pewną znajomość psychologii tłumu pewną dozę dramatycznego deklamacyjnego talentu a powodzenie jego jest zapewnionem. Jacyś fanatycy natchnieni o religijnych

duszach w guście jakiegoś Savonaroli nie dają się tam pomyśleć nawet. Zniżyć się pokornie w stronę zaznaczonego hedonizmu są zmuszone nawet wyznania patetycznie deklamujące na temat znikomości życia doczesnego; to też wyznaniowe zakłady wychowawcze, kluby i t. p. w celach propagandy podźwignięte, uderzają zbytkiem i gwarem zabaw. Uroczystość nabożeństw zniesioną często bywa przez prozaiczne spożywanie lodów lub łakoci podczas nabożeństw, zwyczaj praktykowany przez niejedno z licznych wyznań amerykańskich. Uroczystość nastroju religijnego już przez to jest zniesioną, że panuje jakieś bezczelne pyszałkowate bo poufne odnoszenie się do postaci religijnego kultu. Taka wulgarna dewotka amerykańska tego lub owego wyznania w swej pysze i głupocie, wyidelizowaną i podniosłą postać Zbawiciela prawie że za swego blizkiego kuzynka uważa. Innym środkiem propagandy jest dobroczynność która tam o ile nie jest państwową nosi ściśle wyznaniowy lub narodowościowy charakter. Nie jest ona tam wyrazem humanitarnych uczuć lecz podyktowaną jest głupkowatem zatrzeciewieniem się religijnem lub stronniczem.

Jako reakcya przeciw temu wulgarnemu hedonizmowi zjawia się nowa chorobliwość w postaci dziwactw niezliczonych sekt. Surowość wielu z tych sekt dochodzi do tego, że w miejscach gdzie ich wykonawcy zdołali opanować administracyję miejscową zakazanem jest policyjnie w dni świąteczne nie tylko bawiść się lub śpiewać lecz nawet szybciej biegać.

Miasteczka zaludnione gęściej przez sekciarzy tego pokroju częstokroć w dni świąteczne przedstawiają szczególny widok; okna wszystkie można w dniach takich znaleść szczelnie zasłonięte a to z tej racyi, że sekciarskie oczy i nerwy ich mieszkańców są obrażone widokiem kokieteryjnych cyklistek i romansowybh wycieczek świątecznych. Do tych sekciaży możnaby zastosować dowcipne słowa Voltairz'a wyrzeczone o Kalwinie. „Otworzył on, powiedział Voltaire, wrota klasztorne nie poto, by wypuścić z nich mnichów lecz poto by w nie wpędzić świat cały".

Rozpowszechnionem jest mniemanie, że kobieta w Ameryce jest przedmiotem szczególnego kultu. Jest to sąd rzetelnie powierzchowny. Jeżeli to ma miejsce to ma miejsce to w nielicznych miejscowościach gdzie ostosunkowanie się liczebne obu płci kult taki narzuca. W olbrzymiej wszakże większości wypadków należy to do historyi. Amerykanin wiedząc o swej sławie czciciela kobiet z tytułu swej próżności od czasu do czasu urządza jakiś wybryk czci, lecz nie trzeba być nawet przenikliwym, żeby się poznać na tym komendyanstwie, gdyż normalne stosunki życiowe wcale nie harmonizują z czcią kobiecą. Jak wszędzie tak i tam kobietom przyznaje się niższa płaca za pracę. Wprawdzie więcej może niż w Europie stanowisk zarobkowych jest zajętych przez kobiety w Ameryce lecz niepodobna tego tłumaczyć galanteryą. Składają się na to motywa pośledniejszego gatunku. (C. d. n.) *Aleksy Kurcyusz.*

Handel i przemysł.

Słowiańskie stowarzyszenie handlowców w Wiedniu. Dnia 14. listopada z. r. zawiązało się tu stowarzyszenie handlowców *„Cesko-slovanska obchodnicka beseda"*, którego głównym celem jest podniesienie stanu kupieckiego narodowości słowiańskich, a tem samem dzwignięcie handlu i stanu ekonomicznego tychże narodowości. Towarzystwo obejmuje w swą sferę działania Austryę dolną i górną, i skupia oprócz samodzielnych kupców przedewszystkiem pomocników i urzędników handlowych, którzy znajdują tu poparcie moralne, a w miarę rozwoju stowarzyszenia i materyalne, możność kształcenia się ogólnego i fachowego, bibliotekę, czasopisma itp. Pomoc materyalna ogranicza się na razie na pośredniczenie w wyszukiwaniu miejsc; w przyszłości udzielać będzie także w miarę możności i potrzeby pomocy pieniężnej.

Ostatecznie Walne zgromadzenie odbyte dnia 20 lutego br. wykazało znaczny rozwój młodego towarzystwa, które już dziś liczy 150 członków i odznaczało się ożywioną dyskusyą w któraj brali udział przedstawiciele wszystkich narodowości słowiańskich.

Stowarzyszenie zamierza nawiązać stosunki ze wszystkiemi towarzystwami w krajach słowiańskich, które mają podobne cele i stoją na gruncie narodowym, a to celem wzajemnej pomocy przez wymianę czasopism, książek, udzielanie informacyi pośrednictwa i t. p.

W Wydziale Towarzystwa powstała także myśl założenia centralnego z wiązku słowiańskich stowarzyszeń handlowych i zamierza podać tę myśl do rozwagi stowarzyszeniom poszczególnych krajów.

Wpisowe na członka towarzystwa wynosi 60 ct.; wkładka miesięczna 30 ct. Członkowie wspierający płacą od 2 da 5 złr. rocznie. Przesyłając nowemu Towarzystwu „Szczęść Boże" nie wątpimy, że zacne jego usiłowania znajdą należyte poparcie i w naszem społeczeństwie.

Wszelkie pisma i listy przyjmuje sekretarz p. Ludwik Rössler, Wien IV. Griesgasse 5.

Międzynarodowy kongres wykształcenia handlowego. Dnia 14 kwietnia otwarty zostanie w Antwerpii międzynarodowy kongres wykształcenia handlowego zwołany przez Towarzystwo byłych słuchaczy wyższego Instytutu handlowego w temże mieście, z okazyi 25 letniego istnienia tego towarzystwa. Na porządku dziennem są następujące kwestye: 1) Jakie korzyści daje całokształt wykształcenia handlowego. 2) Jakiego rodzaju wykształcenie handlowe dawać winne szkoły elemantarne. 3) Jak zorganizować należy wykształcenie handlowe w szkołach średnich. 4) Jakim być winno wyższe wykształcenie handlowe. Komitet organizacyjny uzyskał dla kongresu prezydencyę honorową ministrów spraw wewnętrznych przemysłu i pracy. Obrady toczyć się będą w językach francuskim, holenderskim, niemieckim i angielskim, przy pomocy tłumaczów. Byłoby rzeczą pożyteczną, aby inicyatorowie akademii handlowej we Lwowie zapoznali się z obradami kongresu. O kongresie umieścimy w swoim czasie obszerne sprawozdanie. Gazetę Handlowo-geograficzną reprezentować będzie na kongresie p. A. W. Kułakowski licencyat nauk handlowych.

Import do Egiptu. Sprawozdanie Konsulatu w Port-Said za IV kwartał 1897 r. podaje następujące szczegóły: Po depresyi handlowej trwającej przez całą połowe minionego roku rozpoczął się w trzecim kwartale znaczny ruch towarowy, który doszedł z końcem roku do znacznego ożywienia. W skutek nadejścia jesiennego sezonu zaznaczył się przedewszystkiem korzystny obrót w handlu sukien; gotowych ubrań. Nie mniej znaczny ruch objawił się także w handlu towarów żelaznych szkła, skór i fezów. W towarach tych poczyniono znaczne zakupy, i zamówienia w importerów i komisyonerów, zato osobisty udział kupców w targu był bardzo mały; między tymi był tylko jedyny przedstawiciel Austryi. Konsulat zwraca powtórnie uwagę na to, że jedynie pilne przysyłanie zastępców może podnieść austryacki import, w ten

tylko sposób można poznać gust odbiorców zastosować towary do potrzeb tutejszego targu.

Kredytów udzielano tylko krótkich, upadłości w tym czasie nie zgłoszono.

Z Austro-węg. portów za pośrednictwem Lloyda wprowadzono w ostatnim kwartale (w tonach): *alkoholu 316.4*, towarów bawełnianych 41.6 *drzewa budulcowego 643.2 m³ piwa 314.2*, *cementu, 16*, materyałów aptecznych 14.2, towarów żelaznych 114.3, jarzyn 14, szkła 73.2, skór 8, kawy 1416, galanteryi 83.4. *wyrobów skórnych 342*, drobiazgów 147.6, mąki 34.8, wyrobów z metalu 17.4, *wód mineralnych 18.2*, *mebli 104.3*, oliwy 96.1, papieru 1043, *perfumeryi 6.4*, *obuwia 36.2*, sukna 22.2, wiktuałów 314.3, *wina i likierów 563*, cukru 482·7.

W wyrobach skórnych mimo silnej konkurencyi trzyma jeszcze ciągle prym Anglia, pokrywa bowiem połowę całego zapotrzebowania. Wosokość ceny angielskich wyrobów równoważy ich dobroć w zupełności.

Wina dostarczają przeważnie Włochy. W imporcie nici w szczególności bawełny Austro-węgry zdobywać targ i konkurują skutecznie z Anglią i Włochami.

Szkła i wyrobów glinianych dostarczają w połowie Niemcy i Belgia ze szkodą Anglii, która do niedawna panowała tu niepodzielnie. Francya dostarcza lepszych gatunków porcelany, Austro-Węgry wyrobów czeskich i styryjskich. Wywóz tkanin bawełnianych z Austryi wzmógł się znacznie, w wyrobach wełnianych zajmuje ona ciągle poważne miejsee. Handel gotowych ubrań i bielizny spoczywa prawie wyłąbznie w rękach Austryi, wywóz cukru znacznie się zmniejszył z powodu wzrostu fabryk egipskich.

Ceny przewozu z Europy są ciągle jeszcze bardzo znaczne, co się tłumaczy brakiem powrotnych ładunków z dalekiego wschodu, tak że większość statków powraca obciążona jedynie balastem.

Oszustwo w handlu kawy Santos. Na targach kawowych zaszły w ostatnich czasach zmiany, wskutek których nastąpił znaczny spadek kawy *Santos*. „Colonial Zeitung“ zwraca uwagę na oszustwo, które się od niedawna praktykuje, a polega na tem, że za pomocą odpowiednich urządzeń maszynowych wypełnia się proszkowanemi trocinami rowki ziarn kawowych i odpowiednio barwi. Zziarna w ten sposób przyrządzone są zupełnie podobne do kawy *Portorico*, mają jednostajną barwę i białawy rowek. Różnice w cenie są bardzo znaczne, gdy bowiem za piękną, wybraną kawę *santos* płacą en gros 36 — 37 fenigów to ta sama kawa tylko fałszowana jest w handlu hurtownym o 10 fenigów droższa, a detailicznym dochodzi jej cena do wysokości 100 — 120 fenigów.

Tak więc konsument mający zaufanie do detailisty ponosi znaczną szkodę przez nieznajomość towaroznawstwa u tego ostatniego. Wolno mu jednak sobie wyobrażać, że pije lepszą, bo droższą kawę.

Setki tysięcy worków takiej kawy rozeszło się właśnie z Hamburga.

Fałszowana kawa idzie na Hamburg, Havre, Rotterdam, Amsterdam, Londyn i Triest.

Z Warszawy donoszą: Zapasy tegorocznego chmielu na tutejszym rynku prawie zupełnie są wyczerpane od kilku mięsięcy, co należy do rzadkich zjawisk, a przypisać należy większym wywozom za granicę, przeważnie do Austryi i Anglii. W ostatnim kraju produkt nasz wyszedł w tym roku zwycięzko z walki konkurencyjnej, jaką stoczał z chmielem niemieckim. Tegoroczny chmiel jest poszukiwany i stosownie do gatunku, ofiarują rub. 7 — 12 i wyżej — Za produkt poprzednich lat płaca kop. 80 do 150 za pud. Niezwykłem też zjawiskiem jest tak wczesne zakontraktowanie chmielu z przyszłego zbioru, które się odbywa na znaczną skalę po cenie rub. 8 — 10 za towar wyborczy i do rub. 6 za dobry średni.

Wystawa Paryska w roku 1900. Na jednym z posiedzeń towarzystwa berlińskich kupców i przemysłowców wygłosił niedawno odczyt komisarz rządowy dla wystawy paryskiej w r. 1900 dr. Richter. Jak dotąd, wystawa paryzka zapowiada się świetnie. Otwarcie jej nastąpi dnia 15 kwietnia, w dzień pierwszego święta Wielkiej nocy, roku 1900. Przygotowania do niej już są w pełnym biegu. Trwanie wystawy obliczone jest cokolwiek więcej ponad 6 miesięcy. W głównej wystawie mieścić się będzie specyalny oddział, poglądowo wyobrażający rozwój techniki i rzemiosł w ciągu całego stulecia. Wystawa w r. 1900 mieścić się będzie mniej więcej na tym samym terenie, który zajmowała paryska wystawa w roku 1889; nieodzownem się już teraz okazało znaczne powiększenie przestrzeni. Teren wystawy ma tę nieocenioną zaletę, że znajduje się w samym środku miasta, dostępnym jest przeto ze wszystkich krańców Paryża jednakdwo dogodnie i łatwo. Plac wystawy, bez wszelkich dodatkowych działów liczy 108 hektarów. (hektar = około 4 morg.) Z tej przestrzeni około 40 hektarów zostanie pokrytych budynkami, mieszczące w swem wnętrzu okazy wystawowe. Całość wystawy podzieloną będzie na 18 rozmaitych działów, z których każdy stanowić będzie pewną całość. Okazy przemysłu francuskiego będą wystawione obok okazów pochodzenia cudzoziemskiego w ten sposób, aby widz mógł w każdej chwili wiedzieć z jakiego kraju pochodzą przedmioty, które ma przed oczyma. Dla wyrobów francuskich zarezerwowaną została połowa całej przestrzeni — każde z państw będzie rozporządzało bardzo wielką przestrzenią, w wystawie będą więc mogły brać udział tylko okazy, rzeczywiście zasługujące na wyszczególnienie.

Koszykarstwu niemieckiemu przepowiadają zupełnny upadek, a to z tego powodu, że mu grozi konkurencya Chińczyków. Przez zajęcie przez Niemcy Kiau-Czau zyskać ma wielki przemysł, mianowibie przemysł żelazny, za to zagrozony jest w ogóle przemysł rękodzielniczy w skutek taniości sił robotniczych chińskich. Chińczycy są przebiegli — ztąd nie będą przepłacali lichych wyrobów niemieckich, natomiast zarzucać będą Niemcy swemi taniemi i dobremi wyrobami. W kołach koszykarzów podnoszą się skargi na to, iż rząd obniżył podobno o 50 procent cło od chińskich plecionek i wyrobów koszykarskich, przez co towar chiński ma wyprzeć towar niemiecki.

Zbyt haftów i koronek galicyjskich jest minimalny bo prawdę powiedziawszy nie ma komu ich sprzedawać, ani w kraju, ani w innych państwach europejskich. Natomiast w Stanach Zjedn. Amerykańskich, jak ze sprawozdań konsulów austryackich rezydujących w Stanach wynika, istnieje wielki popyt i na hafty i na koronki, a nie ma odpowiedniej podaży. Amerykanki wcale się nie zajmują ręcznemi robotami, a mimo to w każdym domu mebie, okna i co tylko można pokryte jest lub ozdobione koronkami. Hafty znowu uchodzą za artykuł zbytkowy, a tak ulubiony, że nie ma pokojówki, którаby za pierwszy grosz zaoszczędzony nie dawała sobie chustek do haftowania. Mimo to tam na miejscu nikt tego ogromnego popytu na jeden i drugi artykuł nie wyzyskuje, a jeżeli wyzyskuje to na tak nieznaczny rozmiar i w tak drogi sposób, że wyroby europejskie choćby nawet z Galicyi

razem z opłatą transportu wypadłyby w Ameryce znacznie taniej niż miejscowe. Chodzi tylko oto, aby stworzyć regularny eksport, a to byłoby rzeczą albo firmy jakiej, albo związku lub stowarzyszenia.

Eksport do Argentyny. W tych dniach do Towarzystwa popieranie rosyjskiego przemysłu i handlu w Warszawie przybył list następujący:

Buenos Ayres 16. lutego 1898 r.

Wny Przewodniczący towarzystwa popierania handlu i przemysłu Warszawa Polska.

Wny Panie Przewodniczący!

Wyczytałem w księdze adresowżj Ribot Rottin, że Szanowne Towarzystwo, któremu Pan przewodniczysz, rozsyła tym, którzy je oto proszą, objaśnienia o handlu i przemyśle kraju pańskie; pozwalam sobie Pana prosić o łaskawe przesłanie mi wiadomości o następujących wytworach wraz z prawdopodobieństwem ich powodzenia wywozowego:

Szczotkarstwo — Kapelusznictwo filcowe — Przetwory Materye do meblie— Papier — Skóry — Pończosznicze wyroby — Filce i Koronki i t. d. i t. d.

Byłbym również Panu bardzo zobowiązany, za przesyłkę katalogów z cenami bieżącemi i wiadomości o Finlandyi i Rosyi.

Racz Pan, Panie Prezydencie, przyjąć wraz z mojem podziękowniem zapewnienie szacunku

Roberto H. Honoré

Buenos Ayres Calle Victoria 826.

Nie da się zaprzeczyć, że przemysł w Królestwie Polskiem dość wysoko już stanął i o tem zaczynają już się dowiadywać nawet w Argentynie. Czy stało się to pośrednio skutkiem przebywania w Buenos Ayres Dr. St. Kłobukowskiego, naszego delegata, nie wiadomo. Jest to rzecz tem większej wagi, im samodzielniej i bez pobudek z polskiej strony przychodzi do skutku. Argentyna w zamian za wywożone przez się zboża, skóry i mięsa i t.p. potrzebuje mnóstwa wyrobów przemysłowych. Niechby Francuz je sprowadzał z Polski. Lepsze to niż nic. Ale każdemu przychodzi na myśl, że będzie on to robił w celach zysku. A dla czego zysku tego nie miałby pobierać Polak i przyczynić się do norganizowania początku wywozu zamorskiego polskiego?

Emigracya i kolonizacya.

Hymn Nowej Polski

na uroczystość pierwszego Sejmu Polskiego w Kurytybie dnia 3-go Maja 1898 r.*)

Za wielkie morza rzucony obszary
Za sine góry i za szumne rzeki
Oto w Twe imię, o kraju nasz stary
Ojczysty kraju drogi, choć daleki
Lud twój się zebrał pod Twymi sztandary
Wierny Ci sercem teraz i na wieki
I święci oto Związek Narodowy
Na Nową Polskę i na żywot nowy.

Długo w rozbiciu żył lud i w niemocy
Tułacz bezdomny, pojący się łzami
Jak ów Izrael, którego prorocy
Nad Babilonu siedzieli wodami;
A oto wstaje dzień jasny po nocy
Przyszłości słońce wschodzi już nad nami
Łączą się serca i podnoszą głowy
Ku Nowej Polsce i na żywot nowy.

Jak korzeń dębu z podziemnej odnogi
Na zapach wiosny pęd wypuszcza świeży
A choć od pędu pień oddzielą głogi
Jeden sok życia przez serce im bieży,
Tak latorózgę ojczysty kraj drogi
Wypuścił z siebie na świata rubieży
Swój pęd wiosenny i krzepki i zdrowy
Na Nową Polskę i na żywot nowy.

Nie będzie Polak z ojczyzny wyjęty
Sierotą rzucon między obce rody
Ale zbuduje Dom własny i święty
Dom przypodoban do dawnej zagrody
Oto złożone serc są fundamenty
Węgielny kamień jedności i zgody
Pod gmach ojczystej i wiary i mowy
Na Nową Polskę i na żywot nowy.

Wiejcie sztandary! Wiej nasz Orle biały
Spieszcie drużyny, spieszcie rzesze kmiece
Oborać pługiem nowej pracy działy
Bić tamy rwącej jedność waszą rzece
Oto jest pole i walki i chwały
Spiesz ludu Piastów na piastowe wiece
Czynem łącz dłonie, a serca łącz słowy
Na Nową Polskę i na żywot nowy.

Ojczyzno nasza! Na praw Twoich księgę
W ten dzień majowy,, w te wolności zorze
Gdy przed stu laty brał szlachcic siermięgę
I dłoń tę ściskał, co mu ziemię orze
Bratniego Związku składamy przysięgę
Tak nam dopomóż w Trójcy świętej Boże
Tak nam błogosław krzyżu Chrystusowy
Tę Nową Polskę i ten żywot nowy.

Marya Konopnicka.

*) Hymn ten ofiarowała wieszczka nasza pierwszemu Sejmowi polskiemu w Paranie (P. R.)

Zjazd Delegatów grup Związku Wychodztwa Polskiego.

Dnia 27 lutego odbył się doroczny zjazd delegacki w celu omówienia spraw ważniejących, jakie podjąć ma w r. b. Związek, oraz wybrania nowego Wydziału. Bądź przez delegatów, bądź przez zastępców były reprezentowane następujące grupy i Towarzystwa; Związek polski w Szwajcaryii (tj. grupy genewska i zurychska), grupa z St. Etienne, „Skarbonka Polek" w Sofii, „Instytucya Skarbu Narod." w Sofii, Tow. Dem. Polskie w Buenos-Aires. —

Biorąc pod uwagę cele i zadania Związku wyrażone w »Statucie», jako też uchwały poprzednich zjazdów i projekty, jakie podają lub podały dawniej grupy związkowe, delegaci jednomyślnie zgodzili się, iż oprócz głównej pracy — łączenia wychodztwa polskiego w Europie należy obecnie działalność rozwinąć co do trzech następujących punktów:

1. Agitacya na rzecz Skarbu Nar. Pol. — W tym celu postanowiono wspólnie ze Związkiem Nar. Pol.

w Stanach Zjednoczonych Ameryki Półn. wydać broszurę, w której podaną zostanie historya, rozwój, zadanie i cele tej instytucyi; uchwałono także, aby przy 5 tem sprawozdaniu dołączyć „ustawę“ i regulaminy Skarbu Nar. Pol.

2. Informowanie zagranicy o obecnem położeniu politycznem narodu naszego. — Niejednokrotnie stawiano żądania, by Wydział Związku wydawał odezwy w poszczególnych sprawach lub układał memorjały. Od takich pism ulotnych ważniejszem jest stworzenie organu stałego, któryby objaśniał opinię publiczną o przejawach życia naszogo, a wobec tego, iż czasopismo lwowskie *La Correspondance Polonaise* przestało wychodzić — sprawa ta jest obecnie bardzo nagląca. Zjazd więc nowowybranemu Wydziałowi polecił, aby w jak najkrótszym czasie postarał się o założenie w Paryżu organu, wydawanego w języku francuskim.

3. Łączność z wychodztwem w Ameryce.

Oprócz utrzymywania stosunków z organizacyami narodowemi w Stanach Zjedn., w Brazyliii i Argentynie, Związek Wych. *dawać będzie wskazówki, dokąd należy skicrowywać dzisiejszą emigracyję, zasięgając co do tego informacyi od instytucyi krajowych i wychodźczych.*

W dziele ustawodawczem zapadła ważna uchwała, aby Wydział Związku urzędował co najmniej lat dwa Wydział Związku urzędował co najmniej lat dwa lub trzy. Zmiana ta nie znosi jednak paragrafu o zjazdach, które, jak dotąd bywało, zwoływane będą co roku.

Do Wydziału powołano na lat dwa ob. ob: Wacława Gasztowtta — jako prezesa, Eugenijusza Korytkę jako skarbnika, Stanisława Kośmińskiego — jako sekretarza, wkładając na nich obowiązek dobrania dwóch jeszcze członków.

Okólnik Nr. 1 z uchwałami zjazdu rozesłany zostanie grupom w połowie marca.

Pierwszy Sejm polski w Kurytybie. W chwili kiedy pismo nasze dojdzie do rąk czytelników naszych w Brazylii — polscy mieszkańcy Parany i sąsiednich stanów znajdować się będą w przededniu przełomowego w dziejach polskiej kolonizacyi zjazdu na którym „złożone zostaną serc fundamenty i węgielny kamień pod gmach ojczystej wiary i mowy.“ — Jak niegdyś przed wiekami praojcowie Szwajcarów zaprzysięgli w Grütli bratnie przymierze — i tem samem założyli podwaliny rzeczypospolitej helweckiej — tak dnia 3 maja br. zebrani rodacy nasi złożą przysięgę „Bratniego Związku“ celem zachowania i rozwijania swej narodowości i tem samem położą podwaliny pod nowopolskie społeczeństwo, którego Ojcami już dziś nazwać się mogą.

Zebrani przedstawiciele ludu polskiego uroczyście zadokumentują, iż lud polski w Paranie i ościennych stanach czuje się cząstką wielkiego narodu polskiego i że ma wszelkie prawo do samodzielnego rozwoju narodowego na niezajętych terytoryach, które własnym znojem i potem zrosił. — Witamy więc pierwszy Sejm Polski na ziemi brazylijskiej — jako radośny objaw niespożytej i odradzającej się ciągle siły ludu polskiego.

Ruch emigracyjny w roku 1897. W roku 1897 wyemigrowało z Galicyi, Bukowiny i Węgier przez Oświęcim i Szczakowę ogółema 3,758 osób do Ameryki, ze Szczakowy zwrócono w tym czasie 60 a z Oświecimia 122 emigrantów. Powróciło zaś z Ameryki przez wspomniane punkty graniczne 3,953 osoby.

Do pism północno-amerykańskich donoszą z Rio de Janeiro, stolicy brazylijskiej, że panuje tamże przekonanie, iż w krótce zbiorą się reprezentanci stanów: Rio Grande de Sul, Parana, Santa Catharina i utworzą niezawisłą rzeczpospolitą. Wiadomość ta wymaga potwierdzenia.

Wiec Polaków berlińskich z okazyi jubileuszu papieża odbył się przy licznym udziale uczestników, że obszerna sala Buggenhagena przy Moritzplatz nie zdołała wszystkich pomieścić i wielu z żalem odejść musiało do domu. Z posłów byli obecni: ksiądz szambelan Wawrzyniak, panowie Głębocki, Szczaniecki i Schroeder. Wiec zagaił p. Wł. Berkan, przewodniczył ks. patron Wawrzyniak, który też wdłuższem i pięknem przemówieniu skreślił charakterystykę osoby Papieża Leona XIII. Następnie mówił p. Wł. Berkan o wychowaniu dzieci polskich na obczyźnie, dalej pp. Grzelachowski, Mrozowski i Wlaźliński. Ostatnim mówcą był poseł Józef Głębocki. Wiec trwał od godziny 2-ej do 5-ej po południu, a ponieważ nie wszyscy uczestnicy zdołali się pomieścić, odbędzie się więc drugi w Moabicie.

Z San Jago w Chili donoszą o mianowaniu Polaka J. Majeskiego, ministrem spraw wewnętrznych. W rzeczypospolitej Chilii przebywa spora liczba Polaków, zajmujących wybitne stanowiska.

Reprezentantem pisma naszego na sejmie w Kurytybie będzie p. Aleksy Kurcyusz.

Bremen Sprawozdanie Towarzystwa polskiego „Kościuszko“. Walne zebranie Tow. polskiugo „Kościuszko“ obdbyło się w niedzielę 6 lutego o godz. 4 popołudniu. Zebranie zagaił prozes p. Ignacy Stachowiak. Po śpiewie nastąpił obór przewodniczącego na bieżący wieczór, a nastepnie sprawozdania skarbnika. Remanentu z roku 1896 było 68 mr. 83 fen., dochodu w roku 1897 146 mr. 25 fen., rozchodu 152 mr. 30 fen., a zatem w kasie pozostaje 63 mr. 6 fen. Ze sprawozdania bibliotekarza wynika, że biblioteka nasza posiada 35 książek treści historycznej i naukowej; oprócz tego abonuje Towarzystwo „Gazetę Gdańską“, „Wielkopolanina“, „Gazetę Ostrowską“ i „Światło“. Towarzystwo posiada własną szafę, 3 obrazy i drobne przedmioty do użytku na zebraniach. Do nowego zarządu wybrano pp. Ignacego Stachowiaka prezesem, zastępcą jego Stefana Pupkę, Jana Marcińczaka sekretarzem, zastępcę jego Pawła Janośkiewicza, skarbnikiem Kaźmierza Tamasa, zastępcą Wojciecha Bernarda, bibliotekarzem Jana Niekla. — Zadaniem Towarzystwa naszego jest wspólne pielęgnowanie języka polskiego i dobrych obyczajów, wzajemna pomoc i pouczanie. Towarzystwo obchodzi co rok gwiazdkę, w której biorą udział zamieszkali rodacy w Bremie. Towarzystwo odbywa zebrania co dwa tygodnie w lokalu p. Marcina Zawadzkiego przy Lutherstr. 139. Obecnie liczba członków Towarzystwa naszego wynosi 250; letnią porą liczba tychże znacznie wzrasta. Na zebraniach Towarzystwa obok spraw bieżących odbywają się odczyty historyczne i pouczające, przytem śpiewy i wspólne pogadanki.

Bremen, dnia 11 lutego 1898.

Ignacy Stachowiak, prezes. Jan Marciszak, sekretarz.

Korespondencye.

Sao Feliciano (stan Rio Grande do Sul) 27 stycznia 1898.

Umieszczamy list Wiel. ks. Pięcha do Wgo. Juliusza Turczyńskiego dyretora seminaryum w Stanisławowie,

Łaskawy Panie Dobrodzieju!

Sześć paczek książek wysłanych przez Pana dla naszej „Czytelni im. A. Mickiewieza“ otrzymałem i dnia

19 stycznia br. na intencyę zacnego Dobrodzieja Mszę św. odprawiłem.

Z wielką radością przyjęliśmy dar Pański i zacne Imię Pańskie zapisaliśmy w księkę Dobrodziejów, bo to z Europy pierwszy dar dla nas uczyniony ze szlachetnych pobudek dla podniesienia ducha tutejszej kolonii polskiej. Jesteś zatem Pan pierwszy, który z Europy pomógł mi w pracy na kolonii Sao Feliciano. Przeto wiem, że Pan Jezus wynagrodzi Mu te prawdziwie dobrze zrozumianą ofiarę mającą wszechstronnie dodatnie skutki tutaj.

Sao Feliciano jest jedyną czysto polską kolonią w prowincyi Rio Grande do Sul. To też Polacy, którzy w swych czasach przybyli z Europy do nas, z trudnością uczą się języka krajowego, gdyż wszędzie słyszą język swój w kościele, po sklepach u nawet słyszą niektórych krajowców mówiących po polsku.

Ta kolonia jest kilka dni drogi odalona tak od Porto Alegre, jak od Pelotas, a zniszczone mosty, drogi haniebne po górach i rozdołach, rzeki górskie utrudniają rozwinięcie się dobrobytu kolonistów, gdyż wszystko przecennie drogo kupować trzeba, a bajecznie tanio sprzedawać swoje produkta. Gdyby projektowana już kolej żelazna połączyła kolonię tę z miastami, rolnictwo Polaków poszłoby bardzo wysoko, a towarzystwo kolejowe nie żałowałoby swych wydatków. Z braku kolei żelaznej mało co wiemy o innych koloniach. Nowiny z Europy przynosi nam *„Głos Narodu“ z Krakowa*, który Szanowna Redakcya już przeszło od roku za darmo mi posyła.

W tej prowincyi Rio Grande do Sul większe kolonie są: Sao Feliciano (czysto polska, inne są mieszane z rozmaitymi narodowościami) Marianna Pimentel (X: A: Dziatkowiec) Ijuhy (X: A: Cuber.) Alfredo Chaves (X: José Bardini Italczyk mówiący po polsku także) Jaguary, Santa Maria, Sao Marco (X: Michał Szostkiewicz), Antonio Prada. W miastach Porto Alegre, Pelotas, Rio Grande znajduje się wielka liczba Polaków. Którzyby z kapłanów chciał pracować w Brazylii, niechże naprzód uczy się języka portugalskiego, a przez swój Konsystorz niech się porozumiewa z Biskupami brazylijskimi.

O wynarodowieniu jak wspominały pisma warszawskie, mowy być nie może, tak są bowiem już wielkie ogniska Polaków w Paranie, w Rio Grande do Sul, w Argentynie, że nawet maleńkie światełka nie zagasną w pokoleniach. Zresztą Polacy, choć znają język krajowy, ani słyszeć chcą o kapłanie innej narodowości. Daleko mieszkające rodziny chętnie choć z wielkiemi trudnościami przybywają do polskiego kapłana, by się wyspowiadać i być choćby raz w roku na polskiej sumie i polskiem kazaniu. Szkoła jest pono w Ijuhy, a na kolonii naszej wnet się rozpocznie, którą obejmie p. Fr. Lorenz akademik z Pragi. Wszędzie są dobre chęci, brakuje tylko pieniędzy, o które wszystkie najlepsze zamiary się rubijają. Wnet pono za 1 markę pruską trzeba płacić 2 milreisy. Trzeba także mieć na pamięci, że tu co do utrzymania kapłana i nauczyciela, wystawienia kościółka i szkoły wszysko to zależy li tylko od dobrej a nie przymuszonej woli kolnistów.

Kaplica z desek połączona jest z mieszkaniem Dzwonica stoi osobno i mieści dwa dzwony. Większy jest darem p. A. Mendelskiego, który nie szczędzi ni grosza ni zdrowia dla podniesienia dobrobytu swych rodaków. Polacy z Pelotas darowali nam śliczną białą kapę, zakonnice z Pelotas ofirowały wiele rzeczy z bielizny i Mszał wspaniały, jeden z Poloków sprawił ciężki kielich srebrny. Brak nam jeszcze czarnych i fioletowych szat liturgicznych. Gdyby jednak dobrodziej jaki rrzysłał nam odpowiedną materyę jedwabną i białą wstęgę, resztę wszystko uzupełnilibyśmy sobie sami.

Panie stanisławowskie, pamiętając już nie o nas, którzy sercem i myślą mieszkając w kraju rodzinnym, z tą myślą się w grób pokładziem, ale pomne na dorastającą młodzież, która widząc przed sobą zawsze i na szatach kościelnych swoją kochaną ojczyznę, tem gorliwiej zachowa u siebie zwyczaje i obyczaje narodowe, swoją wiarę, język swój, swoją historyę—pomne na to—raczą nam przyjść z pomocą: a my Mszami św. modłami będziemy się starali wynagrodzić wszelkie w tym kierunku poniesione trudy. Proszę jednak o dokładny spis nazwisk Dobrodziejek, abyśmy mogli w księgę wieczystą umieścić.

Wielmożnemu zaś Panu Dyrektorowi w imieniu Kolonistów raz jeszcze dziękuję za dar i zostaję

Z szacunkiem i poważaniem

X. Maciej Pięch.

Modderfontain (Tarnswaal) 3. lut. 1898.

W Nr. 1 gazety Handlowo geograficznej jest podana korespondencya z Transwalu przez osobistość w tem interesowaną. Zapobiegając wyzyskowi dobroczynności Rodakom w kraju oznajmiam:

Towarzystwo bratniej pomocy „Towarzystwo polsko-literackie“ jeszcze w listopadzie zeszłego roku zakończyło swój paromiesięczny żywot z braku człowieka umiejącego poprowadzić dobrze całą rzecz i znającego litewski język (członkowie byli sami Litwini).

Prezesem towarzystwa wcale nie był proboszcz O. Jacenty, lecz misyonarz z zakonu „trapistów“ O. Hyjacent Salomon (Niemiec z Poznańskiego i ledwo trochę mówiący po polsku).

Towarzystwo nie miało nigdy nad 25 członków i nad 3 funty sterlingów w kasie.

Oprócz tego zawiadamiam Rodaków, że w Johanesburgu zawiązało się przed paru miesiącami towarzystwo „Polonia“ które prawdopodobnie będzie istnieć i dalej...

„Polonia“ jako zupełnie młode towarzystwo, rzeczywiście uczuwa brak polskich książek.

Rodacy, sprzyjający oświacie naszego ludu i mający nie potrzebne książki, mogliby je zużytkować na tak piękny cel, podniesienia oświaty naszego ludu choćby o jeden stopień wyżej i mogliby te książki przysełać na ręce P. Jana Götze więc prezesa Johannesburg, Sunderland hotel Market str.

Stanisław Grünhoff.

Johannesburg (Transval) 20 lutego 1898.

1 Stycznia zorganizowane zostało tow. „Polonia“ zarząd: Prezes — Klonowski, viceprezes — Goetz, kassyer — Paszkiewicz, marszałek — Grabowski, sekretarz S. J. Korngold 28 Comisioner str.

Stosunki ekonomiczne w Johanesburgu z każdym dniem gorsze. Część Polaków ma zatrudnienie w dynamitowej fabryce w Moderfonstein pół godziny od Johanesburgu. Panowie K. Leppert i Ska w Warszawie nadesłali książki swego nakładu dla towarzystwa. J. Knie et Cm. żyd z Litwy kantor przesyłki pieniędzy do Europy, zarwał biednych ziomków naszych na kilkaset funtów szter. i uciekł gdzie pieprz rośnie. Przeważnie ucierpiali wychodźcy z Rosyi i Polski. Biedny lud powierzył mu ciężko zapracowany grosz, aby dopomódz pozostałej rodzinie w kraju, a on zamiast posłać takowe sam zawiózł, ale najprawdopobobniej zapomni wręczyć je komu się należy. Transvall, który nigdy nie znał żebraków ulicznych, dziś przepełniony nimi. Spotykamy w Johannesburgu, młodych i zdrowych ludzi żebrzących kawałka chleba Przyczyną — brak pracy. Urodzaj gorszy jak zwykle.

Towarzystwo — „Polonia“ uprasza Sz. Rodaków o łaskawe nadsyłanie polskich książek a także przeczytany gazet. Adres 28 Comisioner str. Johannesburg Transvall S. A. R.

Odpowiedzi od Redakcyi.

Wny Jakub. w Massarndubie. Prenumeraty za p. Krzywk. nie odebraliśmy, w liście nie było żadnych milrejsów. — *Wny F. w Poznaniu.* Dr. Kłobukowski bawi jeszcze ciągle w Warszawie, zabawi tam dłużej.

Odezwa!

Ósmy Zjazd lekarzy i przyrodników polskich odbędzie się w Poznaniu dnia 12 do 14 lipca 1898 r. Wydział gospodarczy zaprasza na Zjazd wszystkich lekarzy i przyrodników polskich i wyraża życzenie, aby przez jak najsilniejszy zastęp uczestników w Zjeździe lekarze i przyrodnicy polscy dali dowód, że rozproszeni uznawają ważność i doniosłość Zjazdu i pragną przez wzajemne zbliżenie się do siebie, przyczynić się do postępu nauki, dając zarazem świadectwo żywotności i łączności swojej. Wydział gospodarczy przyjmuje uczestników Zjazdu z otwartymi rękoma i starać się będzie pobyt im w Poznaniu uprzyjemnić i, o ile to w jego mocy będzie, w miłej utrwalić pamięci.

Wobec krótkiego czasu jaki dzieli nas od terminu Zjazdu potrzebne jest do ułożenia szczegółowego programu wczesne zawiadomienie komitetu o pracach i wykładach w poszczególnych sekcyach. Na życzenie wyrażone z wielu stron utworzoną będzie także sekcya hygieniczna i rolniczo-przyrodnicza. Prace przygotowawcze do Wystawy przyodniczo-lekarskiej w pełnym są biegu. Sądząc z napływających zamówień i zgłoszeń zapowiada się Wystawa świetnie.

Wszystkie zgłoszenia, tyczące się Zjazdu przyjmować będzie komitet gospodarczy najdalej do dnia 15-go maja rb.

Poznań, w marcu 1898.

W imieniu komitetu gospodarczego VIII Zjazdu lekarzy i przyrodników polskich

Dr. Heliodor Święcicki. przewodniczący. Pałac Dzieduszyckich.
Dr. Artur Jarmuntowski, sekretarz jeneralny Ul. Wilhelmowska nr. 16.

Uprasza się pisma polskie o łaskawe powtórzenie powyższej odezwy.

Z powodów nieprzewidzianych nie mogliśmy do dzisiejszego numeru d łączyć Wspomnień z podróży. Dr. K. — Do przyszłego numeru dołączymy podwójny dodatek.

Wzywam męża mego

Aleksandra Smokowskiego

który przebywać ma w Kurytybie, by należące się synowi naszemu alimentacye nadesłał.

Antonina Smokowska.

„NOWY DZWONEK"

miesięczne pismo illustrowane

popularno-naukowe i powieściowe

wychodzi w Krakowie rok 6-ty pod redakcyą ks. M. Dziurzyńskiego, w zeszytach objętości **2 1/2** do **3** arkuszy druku i w okładce.

Każdy numer zawiera **8** do **10 illustracyi** (rycin).

Przedpłata wynosi:

W Austryi . .	na rok	**3** zł.
W Niemczech . .	» »	**6** mar.
W Ameryce . .	» »	**1 1/3** dol.

Kwartalnej przedpłaty nie przyjmujemy!

Adres do przesyłania przedpłaty:

Redakcya „Nowego Dzwonka"

w Krakowie ulica Batona l. 4.

Nowi P. T. Abonenci mogą jeszcze otrzymać wszystkie zeszyty od początku bież. roku.

Towarzystwo tkackie w Gilnianach (Galicya) **jedyna fabryka dywanów tak zwanych Smyrneńskich, kilimów oraz jedwabi,** przyjmuje wszelkie zamówienia z kraju i zagranicy wprost lub przez niżej podane Zastępstwa, w zakres dywanowy wchodzące. **Cena dywanów Smyrna** wynosi 10, 12 i 14 zł. za 1 metr □ cena kilimów 7 8 i 9 zł. za 1 metr □; zagranicę daje się opust 20%, kosztów transportu i cła na siebie nie biorąc.

Poleca się również **Obrazki Matki Boskiej Częstochowskiej,** tkane na jedwabiu w cenie 60 ct., 1 zł, w kraju a 80 ct. 1 zł. 20 ct. za granicę za 1 sztukę franco, za poprzedniem nadesłaniem należytości

Główne Zastępstwa.

GALICYA: Bazary krajowe Stefana Kossutha i Spółki we Lwowie, Krakowie, Stanisławowie, Czerniowcach, Wystawa okazów przemysłu krajowego we Lwowie. Lechicki i Kosterkiewicz Stryj.

Ces. niemieckie J. Eichstadt, Poznań ul. Wilhelmowska 10 Hugo Klett Berlin Neue Grünstrasse 23.

Francya Paul Brun Paryż Rue d'abancourt 52.

Szwajcarya Weber Collart & C. Genewa Rue du Rhone 13.

GALICYJSKI BANK KREDYTOWY

przyjmuje wkładki na książeczki

i oprocentowuje je po $4^1/_2$% rocznie.

Pierwszy galicyjski

DOM DLA ZIEMIAN

we Lwowie, ul. Jagiellońska 15.

Wzorowo urządzony

SKŁADNASION

Dom dla Ziemian zostaje pod kontrolą kraj. Stacyi Doświadczalnej w Dublanach.

Dom dla Ziemian

Lemberg (Galicie)

Maison de commission

la plus importante pour l'exportation des produits agricoles.

Norddeutscher Lloyd, Bremen,

Towarzystwo żeglugi parowej.

Regularne kursa

Pospiesznych i pocztowych parowców

między

Brema	i	NewYorkiem	**Brema**	i	Wsch. Azya
Brema	,	Baltimore	**Brema**	,	Australia
Brema	,	Połud. Amer.			

Największe towarzystwo żeglugi parowej w świecie

80 parowców objętości przeszło 200.000 ton.

Pewny i szybki przewóz z komfortem

Wyborny wikt

Bliższą wiadomość udziela:

der Norddeutsche Lloyd Bremen.

F. MISSLER, BREMEN



BAHNHOFSTRASSE Nr. 30.

przewoz pasażerów do Ameryki i wszystkich krajów zamorskich

po cenie najniższej.

Dobry wikt, bezpieczna i wygodna podróż statkami pospiesznymi i pocztowymi.

Udziela wszelkich objaśnień bezpłatnie

Wydawca **Dr. Wiktor Ungar.** Redaktor odpowiedzialny **Stefan Ramułt** Z drukarni W. A. Szyjkowskiego.